

Grabarze imperium

Jak mogło dojść do rozpadu sowieckiego imperium? Od ćwierćwiecza trwa poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie i każda jest tyleż autorytatywna, ile niezadowolająca. W USA usłyszymy o zwycięskiej zimnej wojnie, po której, według słów George'a Busha seniora, na arenie pozostała „jedyna i wybitna potęga – Stany Zjednoczone Ameryki”. W Europie Środkowo-Wschodniej dominuje opowieść o tym, jak „obaliliśmy komunizm” przy doraźnej pomocy innych. Lech Wałęsa precyzyjnie oszacował wkład w historyczne zwycięstwo: „zasługi Ojca Świętego to 50 procent udziału, a moje oraz »Solidarności« ponad 30 procent. Udział reszty świata w tym niesamowitym zjawisku to raptem 20 procent”. Serhii Plokhy w swojej najnowszej książce przedstawia własną interpretację: opowieść o czterech politykach, którzy rozmontowali Związek Radziecki.

Ostatnie imperium. Historia upadku Związku Radzieckiego jest przykładem bardzo sprawnie, wręcz porywająco napisanej historii gabinetowej. Autor koncentruje się na wąskim kręgu elit sowieckich (głównie rosyjskich i ukraińskich) oraz amerykańskich, które od lipca do grudnia 1991 roku prowadziły rozgrywkę o kształt reformy ZSRR. Tak naprawdę jest to historia czterech graczy politycznych (Michajła Gorbaczowa, Borysa Jelcyna, Leonida Krawczuka, George'a Busha) oraz kilku ich współpracowników i doradców. W odtworzeniu motywacji, kształtu procesów decyzyjnych oraz walki o władzę na najwyższych szczeblach pomogły autorowi materiały zachowane w archiwum prezydenckim Busha oraz liczne relacje i wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń. Plokhy obrazowo analizuje interesy, motywacje i rachuby stojące za działaniami głównych aktorów tego spektaklu. Nie ucieka się przy tym do taniego psychologizowania. Dzięki sprawnej narracji czytelnik sam, na podstawie opisu wydarzeń, może wyrobić sobie podgląd na temat wizji oraz działań polityków.

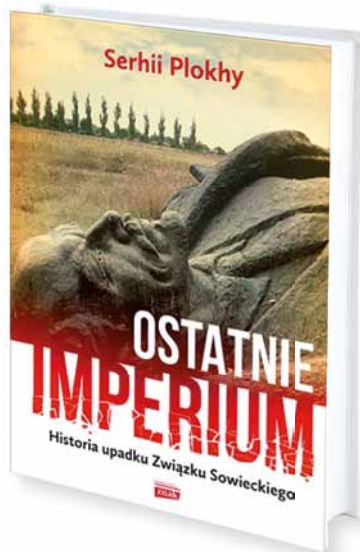
Ta metoda się sprawdza, chociaż nie zaszkodziłoby pogłębienie tła. Na przykład dopiero w połowie książki otrzymamy ważną interpretację dotyczącą więzów łączących Gorbaczowa z liberalnymi doradcami, którzy znaleźli w nim „prowincjusza o chłonnym umyśle, gotowego zmienić siebie i państwo według ich wyobrażeń”. To istotne, ponieważ zdaniem autora grupa ta postrzegała innych pretendentów do władzy oraz lokalnych przywódców jako „barbarzyńców”, co rzutowało na kształt prowadzonej polityki. Na marginesie trzeba zauważyć, że książka wystawia Gorbaczowowi surową ocenę jako politykowi, którego działania miały często wymiar bardziej symboliczny niż realny; który popełniał błędy w ocenie i nie trafiał w polityczny moment. Nie lepiej wypada Jelcyn, który jawi się jako polityk skuteczny, ale niepozbawiony rysu wręcz autodestrukcyjnego. Wygrywał wtedy, gdy podejmował ryzyko (w czasie puczu Janajewa – na granicy brawury i szaleństwa), jednak zwycięstw nie potrafił dyskontować, zbyt często też szukał ukojenia

w alkoholu. Osią narracyjną większej części książki jest pojedynek tych dwóch przywódców, którzy w niekończących się politycznych podchodach odbierają sobie wzajemnie narzędzia sprawowania władzy i dążą do zdobycia przewagi nad przeciwnikiem. W walce używają stronników politycznych, aparatu państwowego i partyjnego, służb specjalnych, a w końcu nawet samego prezydenta USA, o którego poparcie rywalizują. Wydaje się, że w pogoni za władzą momentami umyka im nawet racja stanu. Narracja Plokhy'ego jest tu mistrzowska.

Książka wypada słabiej, kiedy weźmiemy pod uwagę analizę makro, objaśniającą realia stojące za przełomem politycznym. Autor pomija genezę upadku imperium, nie opisuje wydarzeń, które miały miejsce przed połową 1991 roku. Mało dowiemy się o roli społeczeństwa, które w książce jest dostrzegane właściwie tylko jako tłum przybywający na wezwane przywódców. Nie znajdziemy wielu opisów tego, co działo się na średnich szczeblach władzy, w dogorywającej partii, w wojsku czy administracji. Strukturalny wymiar upadku ZSRR jest raptem mgliście zarysowany. Autor sam zdaje sobie sprawę z ograniczeń, które narzuciła mu perspektywa historii gabinetowej, czego dowodem jest obszerne podsumowanie książki. Jest ono bardzo autonomiczne w stosunku do poprzedzających je 600 stron i osadza opisane wcześniej wydarzenia w szerszej perspektywie.

Bardzo niejasno rysuje się aspekt narodowy, związany z emancypacją republik i rozpadem Związku Radzieckiego. Jest on silnie podkreślony właściwie tylko w przypadku Ukrainy. To jej obywatele, w drodze głosowania, dali silne polityczne narzędzie Krawczukowi, dzięki czemu stał się on jednym z architektów układu o likwidacji ZSRR. Wydaje się jednak, że autor nadaje politykom oraz społeczeństwu ukraińskiemu znaczenie większe, niż wynikałoby to z logiki wydarzeń. Czy to właśnie Krawczuk, cieszący się niezwykłą społeczną legitymacją, pogrzebał ideę Związku Radzieckiego? Być może jest w tym ziarno prawdy, ale nie zapominajmy, że to czynniki strukturalne nakreślały ramy działań polityków.

Amerykański dyplomata i sowietolog George F. Kennan stwierdził kiedyś: „Nie przychodzi mi do głowy żadne wydarzenie dziwniejsze, bardziej zaskakujące i na pozór niewytłumaczalne niż rozpad i zniknięcie z areny światowej wielkiego mocarstwa znanego najpierw jako Imperium Rosyjskie, a później jako Związek Sowiecki”. Być może był to, jak zaznacza Plokhy, element trwającego przez cały XX wiek procesu rozpadu i znikania imperiów z mapy świata. Książka *Ostatnie imperium* nie przedstawi nam nowych interpretacji tego wydarzenia, nie odpowie na wiele pytań. Jednak jest to kapitalne uzupełnienie znanego już obrazu znaczącymi szczegółami. To wyjątkowa analiza politycznych rozgrywek stojących za ostatnim upadkiem imperium. Czyta się niczym powieść. 📖



Serhii Plokhy, *Ostatnie imperium. Historia upadku Związku Radzieckiego*, Znak Horyzont, Kraków 2015, 619 s.